

ISSN 1405-1405
Sierpień 80

KURIER 484
ZWIĄZKOWY

STRAJK



MASÓWKA W KWK
MYSŁOWICE-WESOŁA

Będą kolejne blokady importu węgla!

Protesty na torach, przyspawanie pociągów do szyn. Związkowcy WZZ „Sierpień 80” zapowiadają kolejne blokady transportów z importowanym węglem. Sytuację bacznie obserwują Rosjanie.

PATRYK KOSELA

– Mówimy stanowcze i zdecydowane „nie” dla importu węgla! Już wkrótce wyjdziemy i zablokujemy tory po raz kolejny. Sprowadzanie węgla z Rosji prowadzi do problemów polskich kopalń i wielu tysięcy rodzin górniczych. Nie dopuścimy do, że węgiel zza granicy zniszczy polskie górnictwo, stąd nasza determinacja i walka – przekonuje Bogusław Ziętek, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”.

Zapisy na udział w blokowaniu importu zagranicznego węgla, który wypiera nasz rodzimy, odbywają się w biurach związkowych WZZ „Sierpień 80” na kopalniach. W ostatnim dniu stycznia 2020 roku nasi związkowcy zablokowali tory do Elektrowni Łaziska.

W odpowiedzi na tę blokadę wicepremier i minister aktywów państwowych Jacek Sasin zapowiedział, że państwowe spółki nie będą już sprowadzały węgla zza granicy. W deklaracji tej nie ma jednak mowy o tym, że państwowa energetyka nie będzie kupowała węgla obcego, zaimportowanego do Polski przez prywatne spółki i obracającego nim dalej.

28 lutego górnicy również w Warszawie będą protestować przeciwko importowi węgla, który już dziś sprawia, że nie potrzeba polskiego węgla. Związkowcy informują, że dziś mamy do czynienia z wielkimi zwałowiskami przy kopalniach nieodbieranego, lecz zakontraktowanego przez spółki energetyczne węgla. To powoduje z kolei brak przychodów (w tym na podwyżki płac) oraz zagrożenie (łącznie z likwidacją kopalń) i wysyłania górników na przymusowe urlopy.

Nadmierna fiskalizacja

– Wspólnie z wicepremierem Jackiem Sasinem składamy nasze spółki Skarbu Państwa, by realizowały kontrakty na dostawy węgla od wytwórców krajowych. Te paliwa są zakontraktowane w bardzo racjonalnych cenach – powtórzył ostatnio Adam Gawęda, odpowiedzialny w rządzie za sprawy górnictwa węglowego.

O rozporządzeniu w tej



Centralny magazyn węgla w biurze poselskim ministra Gawędy.

sprawie jednak cisza. Gdyby rząd miał poważne zamiary, to zajęłyby się zmniejszeniem nadmiernego opodatkowania wydobycia węgla. Bo owszem, energetyka kupuje węgiel po cenach niższych niż klienci indywidualni, lecz surowiec rosyjski jest nie tylko szeroko dotowany, ale i mniej opodatkowany.

Polskie górnictwo drenuje się wieloma podatkami i daninami, które następnie przekładają się na cenę sprzedawanego węgla. Szacuje się, że wszystkie podatki jakie są związane z wydobywaniem węgla w Polsce (VAT, akcyza, podatek od wyrobisk podziemnych) to koszt ponad 6 miliardów złotych rocznie. To ile tych różnych haraczy narzuconych na górnictwo jest? Jak wynika z wycieńzeń Górniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, jest ich 34. Większość, bo 65 proc. kosztów ponoszonych przez branżę, to podatki i składki za pracowników, m.in.: ubezpieczenie społeczne, zdrowotne, podatki od osób fizycznych, FP, FGŚP i FEP, PFRON. Do tego dochodzą podatki, opłaty i kary na rzecz gmin, następnie VAT, akcyza, opłaty i kary na NFOŚiGW oraz WFOŚiGW, podatek dochodowy od osób prawnych, wypłata z zysku i dywidenda.

Kolejna płatność to opłaty za udostępnianie informacji geologicznej. Średnie obciążenie tony węgla przekracza 100 zł. Oprócz płatności charakterystycznych dla wszystkich branż w górnictwie są jeszcze dodatkowe, specyficzne dla przemysłu wydobywczego. W sumie jest ich 9. Nie wynikają z prawodawstwa unijnego. Są zobowiązaniami nałożonymi prawem krajowym. To m.in. obowiązek tworzenia zabezpieczeń finansowych na wypadek pokrycia kosztów likwidacji negatywnych skutków działalności w środowisku. Wszystko to jest poważnym obciążeniem finansowym dla przedsiębiorców – podaje GIPH.

Z kolei jak podkreślił WZZ „Sierpień 80” w jednym z pism datowanych na styczeń br., górnictwo trawi nadmierne opodatkowanie. „W okresie ostatnich 4 lat branża górnicza konsekwentnie płaci wszystkie swoje obciążenia podatkowe. Górnictwo w 100 procentach realizuje swoje zobowiązania publiczno-prawne wobec budżetu państwa, samorządów, ZUS. Jak żadna inna branża obciążona jest nadmiernym fiskalizmem. Odprowadza np. dodatkowe podatki w formie Funduszu Likwidacji Kopalń, podatku do

wyrobisk czy na PFRON, z pomocy którego nie korzysta. Obciążenia te zamiast się zmniejszać, co obiecywał rząd PiS, ulegają stałemu zwiększeniu. Ponadto, branża ta jest poddana restrykcyjnej, niszczącej polityce klimatycznej UE, co nakłada na górnictwo dodatkowe obciążenia” - czytamy w związkowym dokumencie.

Rosja dotuje

W przypadku surowca z Rosji państwo dopłaca do jego transportu, a ponadto trzeba wziąć pod uwagę wysokość podatku VAT. O ile w Polsce VAT to 23 procent, to w Rosji wynosi on zaledwie 15 procent. W przypadku transportu kolejowego na polską granicę trafia urobek niesortowany, w którym muł i miał węglowy są wymieszane z węglem grubym, dzięki czemu deklarowana wartość takiego surowca (a tym samym związane z nią opłaty tranzytowe) jest niska.

Jakim cudem opłacało się go przywieźć z drugiego końca świata? W przewozie wykorzystuje się fracht zwrotny - statek w jedną stronę wiezie węgiel, a nie wraca pusty, bo w drugą stronę wiezie inny towar, np. rudę albo zboże. To sprawia, że taki fracht jest tańszy.

„Warto przypomnieć, że przed dekadą Polska chciała udowodnić Rosjanom dumping cenowy, argumentując, że nasi sąsiedzi dopłacają do transportu surowca, a przecież wydobycie mają tańsze ze względu na to, że odbywa się w dużej mierze tańszą metodą odkrywkową. Warszawa nie znalazła wówczas wsparcia w UE i temat upadł. PiS z kolei w 2016 r. zapowiadał wprowadzenie embarga na rosyjski węgiel, ale i to się nie udało. Tu bowiem potrzeba byłoby nie tylko wsparcia Brukseli i państw członkowskich Unii, ale również ustaleń na poziomie Światowej Organizacji Handlu” - przypominało w maju 2019 r. na łamach „Dziennika Gazety Prawnej”.

Rosjanie nie muszą spełniać wymogów polityki klimatycznej UE, handlu emisji CO2. W rosyjskich kopalniach nie przykładano się większej uwagi do bezpieczeństwa pracy,

praw pracowniczych i kontrolnych uprawnień związków zawodowych.

Wzrok Kremla

Władimir Putin zapowiedział światową ekspansję eksportu swojego węgla do innych państw. Zrozumiałe jest zatem to, że w Rosji uważnie śledzą to czy będzie dalszy klimat dla zalewania Polski węglem.

Czołowa rosyjska państwowa agencja informacyjna RIA Nowosti opublikowała artykuł, w którym przewiduje wybuch politycznego konfliktu między Polską a Rosją na tle handlu surowcami energetycznymi. Siergiej Sawczuk, autor artykułu, zwrócił uwagę na deklarację polskiego wicepremiera Jacka Sasina, że publiczne podmioty nie będą więcej zamawiać węgla z Rosji. Zaznacza, że taka decyzja rządu Prawa i Sprawiedliwości została podjęta pod naciskiem protestów związku zawodowego „Sierpień 80”. Sawczuk przyznaje duże znaczenie tej decyzji ponieważ według niego „cała historia Polski, jej rozwoju i współczesny stan są związane właśnie z węglem”. Ocenia, że złoża tego surowca są w Polsce „nadzwyczajnie bogate” toteż „nie dziwi, że akcent w [polskiej] energetyce był kładziony na ten rodzaj paliwa”. Sawczuk pisze, że decyzja polskiego rządu „nie uraduje” rosyjskich górników, którzy zeszły rok zakończyli z „negatywną tendencją wydobycia i sprzedaży”. Wzywa do restrukturyzacji całej branży tak, aby oferowała ona bardziej przetworzone produkty.

Kuzbaska Kompania Paliwowa przekieruje niewykorzystane ilości na rynki państw Regionu Azji i Pacyfiku, jeśli Polska zrezygnuje z dostaw rosyjskiego węgla – poinformowała służba prasowa departamentu przemysłu węglowego w obwodzie kemerowskim. Węgiel z niego jest eksportowany do 60 krajów. Według rosyjskiej Federalnej Służby Celnej, w okresie styczeń - listopad 2019 r. przemysł węglowy w Kuzbasie wyeksportował do Polski 7,68 mln ton węgla o wartości 495 mln dolarów.

Pokaż siłę – oddaj głos!



Poniedziałkowe masówki w KWK „Wujek”...



... oraz w Ruch „Pokój” KWK „Ruda”

Referendum strajkowe w PGG już 25 lutego. Trzeba tłumnie wziąć w nim udział. Aby referendum było ważne, musi wziąć w nim udział minimum 50% pracowników. Zagłosuj, pokaż naszą górniczą determinację!

PATRYK KOSELA

Wszyscy, absolutnie wszyscy mają teraz wzrok skierowany na Śląsk i na górnictwo. Realizowany jest harmonogram protestów. Odbył się strajk ostrzegawczy, teraz trwają przygotowania do referendum za strajkiem właściwym i do wyjazdu na wielki protest w Warszawie.

Dziękujemy i prosimy. Dziękujemy za udział w dwugodzinnym strajku ostrzegawczym. Prosimy, apelujemy o poważne podejście do zaplanowanego na wtorek 25 lutego referendum strajkowego. Zagłosować trzeba! To nasze prawo, nasz przywilej i obowiązek, powinność. Dlaczego? Ponieważ wynik będzie czarno na białym wskazaniem czy górnicy z Polskiej Grupy Górniczej – największej w Unii Europejskiej spółki węglowej są zdeterminowani do walki, czy mają to „w rzyci”. Będą hardo walczyć o swoje pieniądze i miejsca pracy – czy oddadzą to walkowerem. Będą naciskać polityków – czy dadzą im zielone gardło do podejmowania ustaw likwidujących górnictwo. Będą jednością i siłą – czy media i różni publicyści, pseudoeksperci, będą mogli pluć na nasz mundur górniczy.

To właśnie dlatego udział w referendum strajkowym jest tak ważne. Frekwencja musi być potężna. Każdy przy urnie zagłasuje wedle swojego sumienia. Nie przekonujemy za wszelką cenę, aby głosować ZA STRAJKIEM, ale jednak na to liczymy. Liczymy, że Ty (tak, właśnie Ty!) czytający niniejszy tekst, pójdiesz we wtorek 25 lutego wziąć udział w referendum strajkowym. Prosimy też, abyś rozmawiał o tym ze swoimi kolegami, współpracownikami, kompanami górniczego trudu.

Pokażmy naszą siłę, naszą jedność! Udowodnijmy, że górnicza potęga mimo lat nie słabnie! Że jesteśmy ostatnim bastionem robotniczej walki, której ci z Warszawy się bali i muszą nadal bać! Że nie damy grzebać nam w kieszeni i wykraść pieniądze. Że nie damy zamykać naszych kopalń. Że nie damy pluć na Górniczy Stan, nasz mundur i naszą pracę. Że muszą szanować nas nie tylko w Barbórkę czy w momencie górniczej tragedii, ale i każdego dnia! Że nie odpuszczamy. Że walczymy do końca, zawsze! Że nadzieja w górnictwie umiera zawsze ostatnia i dopóki można walczyć, to walczyć będziemy!

Ciężko pracujemy co dnia. Narażamy swoje życie zjeżdżając pod ziemię, gdzie warunki nie są sprzyjające i komfortowe. Ciężko harując wypracowujemy wynagrodzenie. Uczciwie, dosłownie w pocie czoła. Nie kradniemy, nie chcemy nic ponadto, co nam się należy! Chcemy móc normalnie żyć, utrzymać siebie i nasze rodziny.

Przez całe lata w górnictwie panował spokój społeczny. Kolejne apele i wołanie o zajęcie się narastającymi problemami branży pozostały bez odpowiedzi lub na pustych słowach i obietnicach polityków się kończyło. Z gadania nie ma chleba! Dziś czas przestać gadać i przyjmować za dobre „pudrowanie przyszczy” lub inne doraźne działania. To ostatni moment, by wyjść na ulice i walczyć. O 12-procentowe podwyżki płac i o to, aby pieniądze na nie były w wyniku odbierania zakontraktowanego węgla i płacenia za nie przez spółki energetyczne. Tu zastopowany musi być dziki import obcego węgla. Polska energia z polskiego węgla z polskich kopalń! Import i rosnące zwałowiska przykopalniane prowadzą do cichej likwidacji kopalń, na co

naszej zgody nie ma i nie będzie. Natychmiast odblokować inwestycje w kopalniach!

W Polskiej Grupie Górniczej związkowe działają wspólnie, ramię w ramię. Pomimo wieloletnich animozji związkowcy potrafili się porozumieć. Teraz czas na nas, na górników. Też musimy okazać swoją jedność, solidarność, determinację i wolę walki. Wszystko jest zorganizowane, trud organizacyjny wzięty na siebie związki zawodowe. Naszym obowiązkiem jest 25 lutego wziąć udział w referendum strajkowym, a 28 lutego wsiąść w podstawiony i opłacony autobus i ruszyć trzeźwo na protest do Warszawy. W naszej sprawie. Naszych pensji i naszych kopalń. Przyszłości naszej branży!

My górnicy, nie chcemy i nie możemy już dłużej bezczynnie czekać, beztrudnie wsłuchiwać się w obietnice bez pokrycia i spokojnie przyglądać się jak nieudolni menedżerowie spółek niszczą nasze miejsca pracy i naszą przyszłość. Z pełnym poświęceniem włączmy się w działania na rzecz ratowania naszych kopalń i polskiego górnictwa. Nadszedł czas, aby upomnieć się o godne wypłaty za naszą

ciężką i niebezpieczną pracę. Koszty życia rosną, a górnicze płace stoją w miejscu, przez co z miesiąca na miesiąc mamy ich coraz mniej i na coraz mniej starczą. Pracodawca (zarząd PGG) i właściciel (rząd) muszą zrozumieć, że nie ma naszej zgody, aby sytuacja ta dalej trwała. Mamy rodziny, chcemy normalnie żyć. Pracujemy dobrze i uczciwie, więc domagamy się za naszą pracę dobrych i godziwych zarobków. Protestujemy także przeciwko złej sytuacji całej branży wydobywczej.

Apelujemy do wszystkich pracowników wszystkich zakładów PGG o zaangażowanie i liczny udział w referendum strajkowym i wyjeździe na protest w stolicy. Pamiętajmy, że tylko działając wszyscy razem, działając wspólnie, jesteśmy w stanie skutecznie walczyć, zawalczyć i wywalczyć realizację naszych celów i postulatów. Naszych interesów. Prawda? Pokażmy to, udowodnijmy. Wszyscy patrz! Niech teraz oni poczną na sobie nasze spojrzenie. Pełne buntu, walki, pretensji i złości. Tej siły nie powstrzymają, bo my jesteśmy wku*wieni, ale przede wszystkim jesteśmy razem!

Klimatyczny strzał w kolano

Od lat Unia Europejska zwiększa naciski na redukcję emisji CO2. W ramach ochrony klimatu i walki z globalnym ociepleniem chce stać się neutralną klimatycznie do 2050 roku. Strzela sobie tym w kolano, bo robi to będąc na świecie osamotniona. Bez polityki ochrony naszych miejsc pracy skończy się to wielką katastrofą.

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Niestety, dla wielkich korporacji taka sytuacja wbrew pozorom jest na rękę. Dla nich nie jest ważne, gdzie będą produkować. Ważne jest, że zarabiają. Stracą gospodarki państw narodowych, ludzie pracy, społeczeństwa.

Emisje CO2 przez cały okres, od pierwszej rewolucji przemysłowej pod koniec

XVIII wieku do 1950 roku rosły stale, a w porównaniu do dzisiejszych nie były to wielkie ilości. Pod koniec Drugiej Wojny Światowej osiągały 5 mld ton CO2 rocznie. Dzisiaj emisje światowe są siedmiokrotnie wyższe niż w 1950 roku przekraczając 35 mld ton na rok. Jednak sporo się w tym czasie zmieniło w światowej

gospodarce. W 1990 r. rozbieżności po kolei gospodarki krajów Bloku Wschodniego i świat przeszedł w etap gwałtownej globalizacji. W Europie emisje zaczęły maleć i spadły z 4,5 mld ton do 3,5 mld. W Stanach zaczęły spadać dekadę później i emisje zostały zmniejszone z 6 do 5 mld ton. W przypadku Polski zmalały

nawet o 30%. W tym czasie w Chinach emisja wzrosła z 2,5 mld ton do 10 mld ton dzisiaj. W Indiach z 0,6 mld ton do 2,5 mld ton. Kilkukrotnie wzrosła emisja w krajach Bliskiego Wschodu i pozostałych krajów Azji. Kraje azjatyckie są krajami bardzo zaludnionymi i mimo tak gwałtownego wzrostu emisji nadal daleko

jest im do Stanów Zjednoczonych, które są największymi emitentami w przeliczeniu na mieszkańca. Jednak Stany Zjednoczone wycofały się z polityki klimatycznej tak jak wiele innych krajów. Japonia i Chiny budują kolejne elektrownie na węgiel. Tylko w Europie polityka klimatyczna się zaostrza. **ciąg dalszy >> str. 4**

Walka o odkrywkę „Złoczew”

Górnicy z kopalń węgla brunatnego z nami!

Górnicy zrzeszeni w WZZ „Sierpień 80” i MZZ „Odkrywka” w Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów” oraz Niezależnego Związku Zawodowego Górników KWB „Turów” wezmą udział w demonstracji w Warszawie organizowanej 28 lutego przez pracowników kopalń węgla kamiennego Polskiej Grupy Górniczej. Popierają postulaty kolegów ze Śląska, ale i jadą walczyć w swojej sprawie – o natychmiastową decyzję o uruchomieniu odkrywki „Złoczew”, która jest kluczowa dla dalszej żywotności bełchatowskich kopalni i elektrowni, tysięcy miejsc pracy i bezpieczeństwa energetycznego kraju.

– Jedziemy się przypomnieć rządowi i panu prezydentowi o realizację obietnic, które były składane w Bełchatowie podczas Barbórki, wizyty pani premier Beaty Szydło, czy prezydenta RP Andrzeja Dudy. Manifestacja ma na celu nie tylko walkę o Złoczew, ale także solidaryzowanie się z górnikiem ze Śląska,

którzy również wybierają się do stolicy – mówi Adam Olejnik, przewodniczący „Odkrywki”. – Jedziemy walczyć o polską energię z polskiego węgla z polskich kopalń – podkreśla Leszek Skowronek, szef „Sierpnia 80” w bełchatowskiej kopalni.

Związkowcy zaznaczają, że nie ma żadnych przesłanek prawnych, które uniemożliwiłyby wydanie tej koncesji na wydobywanie węgla brunatnego w Złoczewie. – Jest to po prostu czysta polityka, a nas polityka nie interesuje. Związki zawodowe mają na celu zadbać o miejsca pracy mieszkańców Bełchatowa i okolic, pracowników PGE GiEK, elektrowni, kopalni i spółek zależnych. Tu chodzi też o ich rodziny – dodają.

W Sejmie i przed Sejmem?

Czy górnicy protest odbędzie się także przed parlamentem? Szczegóły są właśnie ustalane. Górnicy z Bełchatowa mieli ostatnio okazję przypomnieć się o odkrywkę

„Złoczew” w Sejmie na posiedzeniu Zespołu Parlamentarnego ds. Złoczewa. W dyskusji 12 lutego wzięli udział posłowie, naukowcy, samorządowcy, przedstawiciele Polskiej Grupy Energetycznej, ekologów oraz przedstawiciele związków zawodowych z Bełchatowa.

Adam Gawęda, wiceminister aktywów państwowych mówił, że nie można ograniczać dostępności do złóż strategicznych, ale także jednocześnie wykluczać technologii niskoemisyjnych. Podkreślił, że w polityce energetycznej kraju do 2040 roku jest uwzględnione złożo Złoczew. Jednak ostateczną decyzję w sprawie tej inwestycji podejmie PGE. Dodał jednocześnie, że górnictwo węglowe musi wykorzystać nowoczesne technologie. – Dziś sytuacja jest taka, że po zajęciu stanowiska ministerstwa energii, w tej chwili ministerstwa aktywów państwowych, którego jestem reprezentantem i członkiem, decyzja o ostatecznej kwestii związanej z udzie-

leniem koncesji pozostaje w rękach ministra środowiska. Jesteśmy za tym, żeby koncesja została udzielona – powiedział wiceminister Gawęda.

Tymczasem, jak wynika z informacji „Rzeczpospolitej”, w rządzie nie ma zgody co do tego, czy w Polsce powinny powstawać kolejne kopalnie węgla brunatnego. Tarcia zwolenników i przeciwników inwestycji są także w samym energetycznym koncernie. Chóralnym głosem przeciwko bełchatowskiej odkrywce opowiadają się m.in. posłowie lewicy (tu „gest Lichockiej” należy się Andrzejowi Rozenkowi, a „gest Kozakiewicza” Anicie Sowińskiej), ekoterrości, banksterzy i media głównego nurtu.

Waga „Złoczewa”

Są na szczęście też politycy, którzy walczą o odkrywkę i dalszą żywotność Kopalni Węgla Brunatnego „Bełchatów”. – „Złoczew” to nie tylko kluczowa inwestycja z punktu widzenia bezpieczeństwa

energetycznego; to także utrzymanie kilkunastu tysięcy miejsc pracy. Fakty są niepodważalne - polska energetyka musi być oparta na węglu. Rezygnacja z tego surowca nie ma prawa wchodzić w grę, gdyż konsekwencje będą katastrofalne. Cieszę się, że to przesłanie, poparte merytorycznymi argumentami, tak wyraźnie wybrzmiało w Sejmie – napisała na Facebooku po posiedzeniu Zespołu Parlamentarnego ds. Złoczewa, jego przewodnicząca, bełchatowska poseł Małgorzata Janowska z PiS.

Odkrywka w Złoczewie ma niebagatelne znaczenie. Węgiel z nowej odkrywki miałby przedłużyć życie Elektrowni Bełchatów, z której pochodzi około 20 proc. produkowanej energii w Polsce. W działającej tuż obok kopalni już od 2030 r. nastąpi gwałtowny spadek wydobywania z powodu wyczerpania się złóż. Złoczewska odkrywka przedłuży jej funkcjonowanie o kolejnych 30 lat.

Ryszard Konieczko

Klimatyczny strzał w kolano

>> dokończenie ze str. 3

Wzrost kosztów

Kurs zaostrzający politykę klimatyczną w Unii Europejskiej powoduje, że wszystko czego produkcja wymaga dużych ilości energii, drożeje. Produkcja stali w hutach, energia do przemysłu motoryzacyjnego, cementowego, czy chemicznego kosztuje coraz więcej. Prąd dla Kowalskiego w Polsce także zdrożeje. Mimo to nadal należy do tych najtańszych w Europie. Najdroższy jest w stawiających na ekologię Niemczech, gdzie kosztuje 0,31 euro za kWh. W Polsce ta cena jest blisko 3 razy niższa – 0,13 euro. Taniej niż w Polsce, choć niewiele, jest w Bułgarii, na Litwie, Malcie, Chorwacji i na Węgrzech. Ceny kształtują się w granicach 0,10-0,13 euro za kWh. Niestety, ceny w Polsce będą rosły i to odbijać się będzie coraz bardziej na naszej gospodarce.

Kwestią nadrzędną jest tutaj fakt, że UE z uporem maniaka jednocześnie zaostrza politykę klimatyczną, zwią-

sza koszty opłat klimatycznych, a jednocześnie zezwala na import ogromnej ilości produktów spoza krajów unijnych – tych produktów, które są obciążone w Europie opłatami klimatycznymi – różnych metali z hut, węgla i innych produktów, których na naszym kontynencie produkcja po prostu przestaje być opłacalna skoro za granicą ktoś może robić na tyle tanio, że opłaca się mu to przywieźć z drugiego końca globu. A tam nie tylko płace są niskie, BHP na dużo niższym poziomie, to jeszcze ich huty wytwarzają o niemal połowę więcej CO2 na tonę stali. Do tego emitujemy jeszcze więcej, bo trzeba to przecież przywieźć.

Hiperimport

Jednocześnie UE nie chce zablokować dostępu do naszego rynku produktom z innych krajów wprost olewających ekologię. Pomysł rzucał już nasz rząd, by wprowadzić podatek od śladu węglowego na pozaunijne produkty. Niestety prace są

opieszale i nic w tym dziwnego. UE to moloch, w którym wielki biznes ma bardzo wiele do powiedzenia, a z produkcji za granicami unijnymi czerpie on ogromne zyski. W końcu sprzedają nam niewiele taniej niż nasz rodzimy przemysł, a przecież tam płacą bardzo mało pracownikom, puszczają ścieki i śmieci bezpośrednio do rzek i emitują CO2 bez żadnych dodatkowych opłat. Tym sposobem UE podkopuje swój przemysł i strzela sobie w kolano. Bo - gdy wymaga od nas ogromnych wysiłków i nakładów na ochronę klimatu - w białych rękawiczkach sprzedaje produkty, do których takich wymagań nie ma. Przenosi więc całą produkcję z Europy do Azji i może wykazać się spadkiem emisji CO2, bo emituje je ktoś inny. Taka Unia przestaje być wiarygodna i okazuje się wyjątkowo słaba. Bo nie potrafi walczyć o klimat i chronić własnego przemysłu. Jedynym wygranym jest tutaj tylko wielki biznes, przed którym Unia kapituluje.

Na luzie

